

IZABELLA NOWACZYK

# (Anty)romantycznie

(ANTY) #1





IZABELLA NOWACZYK

# (Anty)romantycznie

(ANTY) #1

Copyright © for the text by Izabella Nowaczyk  
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta  
Korekta: Katarzyna Chybińska, Aga Dubicka, Wiktoria Garczewska  
Skład i łamanie: Michał Swędrowski  
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik SA

ISBN 978-83-8418-319-9 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
@ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe  
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✂ [Wyd\\_NieZwykłe](https://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

## Ostrzeżenie

Historia skierowana jest dla osób powyżej szesnastego roku życia. Może okazać się przytłaczająca dla wrażliwszych czytelników ze względu na trudne tematy, m.in. związane z depresją, śmiercią oraz nawiązywaniem do niej.

Ta opowieść jest fikcją, dlatego wiele aspektów zostało dopasowanych do niej i mogą nie odzwierciedlać rzeczywistości. To nie jest poradnik ani książka naukowa.

# Playlista

Phillip Phillips – *Home*

Katy Perry – *The One That Got Away*

Rihanna – *Where Have You Been*

One Direction – *What Makes You Beautiful*

Maroon 5 – *Daylight*

Selena Gomez & The Scene – *Who Says*

Carly Rae Jepsen – *Call Me Maybe*

Taylor Swift – *Enchanted*

Ed Sheeran – *Give Me Love*

Rihanna, Calvin Harris – *We Found Love*

The Lumineers – *Ho Hey*

Bruno Mars – *Marry You*

*Dla mojego Williama,  
wszystkie najpiękniejsze historie miłosne tworzę z myślą o Tobie.*



## PROLOG



Od zawsze postrzegałam Williama jedynie jako starszego brata mojej najlepszej przyjaciółki, Hazel. Był uosobieniem wszystkiego, co może irytować: ciągle się wymądrzał i uważał, że świat kręcił się wokół niego. Co gorsza, skutecznie blokował nasze plany, nie pozwalając nam się bawić czy wychodzić razem z nim i jego znajomymi. Był tym typem starszego brata, który zawsze patrzył na nas z góry – czasami dosłownie, bo górował nad nami wzrostem, co uwielbiał wykorzystywać, by nas dręczyć.

Aż pewnego dnia uznałam, że może wcale nie był taki zły. Nie miałam nawet pojęcia, w którym momencie to się zadziało. Może to przez te zielone oczy, a może przez to, w jaki sposób się do mnie uśmiechnął, gdy odpowiedziałam na jego zaczepkę, czego z pewnością nie spodziewał się po piętnastoletniej mnie.

Wtedy po raz pierwszy roześmiał się ze mną, a nie ze mnie. I ja też się roześmiałam.

A to całkowicie zmieniło moje postrzeganie Williama Brooksa.

I stało się problemem.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### Mam nadzieję, że to nie o nas, Dahlia



Dzwonek nad drzwiami w sklepie Chloe's World obwieścił moje przybycie. Czterdziestotrzyletnia blondynka o brązowych oczach wyrzała zza regału i obdarowała mnie szerokim uśmiechem.

- Cześć, słoneczko. Jak minął dzień?
- Cześć, mammo. Lepiej, niż przypuszczałam.
- Nie wdałaś się w bójkę?
- To zdarzyło się tylko raz – przypomniałam, na co się roześmiała.

Podeszłam do niej i przytuliłam na przywitanie, wdychając jej charakterystyczny cukierkowy zapach.

- Raz, i o raz za dużo – oznajmiła, wracając do rozkładania towaru. – Gdzie zgubiłaś Hazel?
- Została dłużej, żeby zrobić zdjęcia drużynie futbolowej. Dyrektor na poważnie wziął słowa trenera o tym, że chłopcy nie będą mieli pamiątek ze szkoły. – Wzruszyłam ramionami. – Właśnie jadę do niej do domu, by tam poczekać, ale pomyślałam, że wpadnę jeszcze ukrącić ci drożdżówkę, bo jestem strasznie głodna. – Na dowód swoich słów chwyciłam ostatni wypiek i ugryzłam kawałek.
- Słaby z ciebie złodziej, skoro dałaś się nagrać przez trzy kamery. – Posłała mi udawany potępiający wzrok. – Dlaczego nie poczekałaś, aż Hazel skończy? Pokłóciłyście się?

Pokręciłam głową.

– Jestem zmęczona – odparłam z pełnymi ustami.

– Dahlia, opanuj się. Przełknij i dopiero mów – zbesztła mnie.

Nie mogłam powiedzieć jej o tym, że moje zainteresowanie Williamem Brooksem wkroczyło na zupełnie inny poziom. No właśnie. Wcześniej to był tylko starszy brat Hazel, a nagle stał się Williamem Brooksem. Z tego powodu starałam się unikać treningów szkolnej drużyny futbolowej, ponieważ z trudem odrywałam od niego wzrok. Naprawdę. Coraz gorzej szło mi udawanie, że wcale mi się nie podobał.

Nie mógł mi się podobać. Aż skrzywiłam się na myśl, jak zareagowałaby Hazel, gdyby się dowiedziała, że spoglądałam na jej brata dłużej, niż powinnam.

– Niedobre? Nie jedz. Przeleżała tu cały dzień, pewnie jest sucha. – Mama od razu wyłapała moją minę i źle ją odczytała.

– Przypomniało mi się, że widziałam dziś Zachary’ego Collera biegającego po korytarzu w samych skarpetkach.

Mama nie była tym faktem szczególnie zaskoczona, znała bowiem tego chłopaka, od kiedy tylko się urodził. Wiedziała, że on nie doświadczał uczucia określanego słowem „wstyd”.

– Żałuję, że spytałam.

Zjadłam drożdżówkę do końca i ruszyłam w stronę wyjścia.

– O dziesiątej zaczynamy seans! Nie spóźnij się! Dziś „Kac Vegas w Bangkoku”! – krzyknęła za mną, a w odpowiedzi wystawiłam kciuk w górę.

Poprawiłam czapkę i szalik i ruszyłam w stronę swojego samochodu. Gdy znalazłam się w środku, włączyłam ogrzewanie i ruszyłam w stronę domu przyjaciółki. To tylko pół godziny od sklepu mamy, ale pogoda w lutym w Traverse City zniechęcała do spacerów.

Z Hazel przyjaźniłyśmy się od szóstego roku życia, tak więc w tym roku miałyśmy swoją cynową rocznicę. Gdy jeden z chłopaków ciągnął ją za włosy, stanęłam w jej obronie i dzieliłam go kilka razy książką, aż puścił. Ten niezbyt mądry, ale jakże

bohaterski czyn poskutkowało wezwaniem do szkoły mojej mamy i szlabanem na słodycze przez tydzień. Nie żałowałam. Zrobiłabym to ponownie.

Następnego dnia Hazel usiadła ze mną w ławce i podziękowała za pomoc. Mówiła, że nie potrafi się obronić, gdy jej dokuczają. Odparłam wtedy: „Jeśli nie masz siły walczyć, to nie szkodzi. Ja mam siłę i mogę walczyć za nas dwie!”.

I to właśnie opisywało naszą przyjaźń.

Podjechałam pod rezydencję Brooksów i wysiadłam z samochodu. Ten dom za każdym razem robił na mnie wrażenie, choć widziałam go tyle razy, że pewnie mogłabym narysować z pamięci każdy wzór biało-szarego kamienia, z którego był wykonany. Na dachu leżały ciemne dachówki, które wciąż dobrze się trzymały, choć były już lekko popękane. Okna były wysokie i prostokątne, z drewnianymi ramami pomalowanymi na głęboki zielony kolor, który kontrastował z jasną elewacją.

Przed domem znajdował się szeroki podjazd wyłożony ciemnym brukiem, a wokół rosło sporo krzewów i kwitnących roślin – głównie białych róż i lawendy, ulubionych kwiatów Evelyn Brooks, mamy Hazel. Z boku, w cieniu starego dębu, znajdowała się ścieżka prowadząca do ogrodu. Nie zliczyłabym, ile nocy spędziłam w nim z przyjaciółką.

Wyciągnęłam klucze i weszłam do środka. Miałam swój komplet, bo, jak stwierdzili rodzice Hazel, stałam się rodziną. Przyjaciółka również posiadała klucze do mojego domu. Zamknęłam za sobą drzwi i ściągnęłam buty, słysząc pod stopami charakterystyczne skrzypienie podłogi.

– Dzień dobry! – krzyknęłam na wypadek, gdyby ktoś był obecny.

Odpowiedziała mi cisza. Ruszyłam w stronę pokoju Hazel, czując, że musiałam do toalety. Nigdy nie korzystałam z innej poza jej. Nie wiedziałam czemu. Tak po prostu z przyzwyczajenia.

Zrzuciłam plecak na podłogę i niemal dopadłam do drzwi, jakby miały być właśnie tym, co uratuje mnie przed śmiercią.

I zamarłam, gdy moim oczom ukazał się nie kto inny jak William Brooks, który według moich informacji powinien być na treningu. Nie w domu!

Nagi William Brooks.

– Będziesz się tak gapiła, Dahlia Griffin? – spytał, sięgając po ręcznik, by owinąć go sobie w pasie.

Dopiero wtedy odzyskałam zdolność logicznego myślenia i oderwałam od niego wzrok. Wymamrotałam pod nosem krótkie „przepraszam” i wyszłam, zapominając o tym, że musiałam skorzystać z łazienki.

Usiadłam na łóżku, całkowicie zszokowana tym, co się wydarzyło. Dlaczego nie był na treningu? I dlaczego korzystał z łazienki siostry? Miał w swoim pokoju własną.

I DLACZEGO NIE ZAMKNAŁ DRZWI NA KLUCZ?

Początkowo planowałam uciec, ale po przemyśleniu uznałam, że to najgłupsze, co mogłabym zrobić. Hazel by o to dopytywała, a ja musiałabym opowiedzieć o tej sytuacji, co z kolei by ją zaskoczyło, no bo przecież nic takiego się nie stało, tak? Tylko widziałam jej brata nagiego.

Chciałam zapomnieć o tym widoku. To nie pomagało mi pozbyć się fascynacji nim. Boże!

*Dobra, przecież to nic wstydliwego. Nie będziemy o tym wspominać, pocieszałam się w myślach.*

Wyciągnęłam notes z torby, która przeżyła ze mną już tyle rzeczy, że dawno powinnam ją wyrzucić, ale nie potrafiłam. W kilku miejscach była pokryta naszywkami, by zakryć otarcia, ale ją uwielbiałam. Przywiązywałam się do wszystkiego. I to czasem za bardzo.

Od miesiąca próbowałam coś napisać, natomiast szło mi okropnie. Miałam jedynie początek i na tym kończyła się moja wena.

*Jesteśmy blisko, lecz wciąż daleko,  
Jak dwa brzegi, których rzeka scalać nie zamierza.*

Położyłam się na brzuchu i przygryzłam końcówkę długopisu, myśląc nad dalszą treścią. Przecież miałam ten wiersz w głowie! Dlaczego nie potrafiłam go odtworzyć? Coś związanego z ciszą? Niezrozumieniem? Czego chciałam?

– Mam nadzieję, że to nie o nas, Dahlio. – Rozległ się szept tuż przy moim uchu. – Prawda?

Podniosłam się tak gwałtownie, że aż zakręciło mi się w głowie. Zatrzasnęłam notes i przycisnęłam go do piersi.

– Jesteś normalny?! – krzyknęłam, mierząc go wrogim spojrzeniem.

– Nie odpowiada się pytaniem na pytanie. Mówiłaś, że to niegrzeczne – przypomniał, uśmiechając się do mnie szeroko. Nienawidziłam, gdy to robił, bo powodowało to spustoszenie w moim organizmie. – O kim jest ten wiersz? Nie zauważyłem, żebyś się z kimś spotykała.

Czasem miałam wrażenie, że się ze mnie nabijał. Odkrył, że ukradkiem na niego patrzyłam, i wszystko zrozumiał. Liczyłam, że się myliłam, bo naprawdę pilnowałam, by nie dać się przyłapać.

– To nie twoja sprawa, Liam – odparłam, używając zniechęconego przez niego skrótu, i się odsunęłam. Stał przy łóżku swojej siostry i niestety nie wyglądał, jakby się dokąś wybierał.

Po chwili potwierdził moje obawy, ponieważ usiadł, nie spuszczając ze mnie wzroku. Wygrał w loterii genów, tego nikt nie mógł mu odebrać. Zielone oczy, twarz, która była połączeniem surowej męskości z chłopięcym urokiem, prosty nos, mocno zarysowana szczeka i uśmiech powalający na kolana. Przykuwał uwagę, nie tylko moją.

– Napisziesz kiedyś coś o mnie? – spytał, na co w pierwszej chwili wybuchnęłam śmiechem. – Mówię całkowicie poważnie. Myślę, że mogłabyś czerpać ze mnie wiele inspiracji.

Nie przestawałam się śmiać, aż do oczu napłynęły mi łzy. Serio? Może powinnam poświęcić mu cały tomik? A najlepiej dwa, żeby nie poczuł się urażony.

– Już zabieram się do pracy. Tematem przewodnim będzie terroryzowanie swojej młodszej siostry – odpowiedziałam sarkastycznie.

– Nie sędzę. – Pokręcił głową. – Byłyby to twoje najlepsze wiersze o miłości.

Zatkało mnie. Po prostu zamilkłam, wpatrując się w niego szeroko otwartymi oczami. Miał o sobie wysokie mniemanie.

– Nie piszę o miłości – wydusiłam z siebie. – Uważam, że to oklepane.

– Ponieważ nigdy jej nie zaznałaś. – Wzruszył ramionami, po czym podniósł się z łóżka.

Ochrzaniłam się za to, że pomyślałam, że naprawdę dobrze wyglądał w czarnej koszulce, która wydawała się o rozmiar na niego za mała. Zatrzymał się tuż przede mną. Był wysoki, ale ja też, różnica wynosiła może kilka centymetrów. Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Gdybyś potrzebowała muzy, wiesz, gdzie mnie szukać. – Uśmiechnął się delikatnie. Wydawało mi się, że rozkoszował się moim zakłopotaniem. Zaczął powoli się wycofywać, ale przy drzwiach dodał: – Czasami to, co niedopowiedziane, jest piękniejsze, Dahlia.

Zostawił mnie z tymi słowami. Potrzebowałam minuty lub dwóch, by zmusić ciało do powrotu na łóżko. W powietrzu unosił się zapach jego perfum. Bergamotka, zielona herbata i drzewo sandałowe. Nie rozumiałam tego połączenia, ale musiałam przyznać, że do niego pasowało idealnie.

Dobrze, że Hazel nie słyszała tej wymiany zdań. Byłam pewna, że zwróciłyby uwagę na fakt, że oddech mi przyspieszył i się zestresowałam. Boże. Kompletnie nie wiedziałam, co sądzić o zachowaniu Williama. W sumie prowadził się w typowy dla siebie

sposób – lubił flirtować, droczyć się z innymi i ich dotykać. Bliskość to jego język komunikacji, dlatego on nie wzbudzał podejrzeń. Moje reakcje za to na pewno tak.

Nie chciałam skończyć jak Betty. Sytuacja z nią wyglądała tak, że niedawno byliśmy w trójkę nierozłączne. Betty poznałyśmy na zajęciach z baletu, gdy miałyśmy osiem lat. Była w wieku Williama, chodziła z nim na większość lekcji i w taki sposób się do siebie zbliżyli. Hazel to nie przeszkadzało, wręcz powiedziała bym, że uważała to za najlepszą rzecz na świecie. Jej przyjaciółka z jej bratem! Aż do momentu, w którym zerwali i tym samym Betty się od nas odsunęła.

Rozumiałam, że nie chciała widywać byłego chłopaka, ale nie potrafiłam pojąć, jak mogła odwrócić się od najlepszych przyjaciółek. Znałyśmy się pięć lat! Pięć! Przecież mogłybyśmy ograniczyć przebywanie w domu Brooksów, by nie musiała go oglądać.

Po prostu nas od siebie odcięła. Zablokowała nasze numery i konta na mediach społecznościowych. W szkole udawała, że nie widzi i nie słyszy przywitania. Od tego momentu nie było żadnej możliwości, żeby jakkolwiek przyjaciółka Hazel mogła spotykać się z jej bratem. Wymusiła na mnie przysięgę, że nigdy się w nim nie zakocham.

Od początku uważałam to za idiotyczne, ponieważ nie da się kontrolować uczuć, ale przysięgłam jej to, bo wtedy mi się podobał i sądziłam, że to się nigdy nie zmieni. Los jednak postanowił sobie ze mnie zażartować, dlatego po długim czasie przypałam się na myśleniu o Williamie.

Zostało do teraz, a minął rok.

Westchnęłam przeciągle, odkładając to na bok. Byłam pewna, że w końcu mi przejdzie. Wystarczyło jedynie powtarzać sobie, że to nieprawda. Liam wcale mi się nie podobał. Ani odrobinę. I czekać, aż to stanie się rzeczywistością.

Schowałam notes do torby. Wiedziałam, że nie napiszę nic więcej, więc zabrałam się za odrabianie pracy domowej. Hazel wróciła godzinę później.

– Nie zgadniesz, kto się do mnie uśmiechnął! – pisnęła, wskazując na łóżko.

– Aaron? – spytałam podekscytowana. Przytaknęła. – O mój Boże!

– Wiem! – Chwyciła mnie za dłonie i nimi potrząsnęła. – Napisałam do niego!

Aaron Webb to jeden z futbolistów. Dość wredny, opryskliwy i agresywny, ale jakimś cudem zdobył sympatię mojej przyjaciółki. Czy wolałam, by wybrała kogoś innego? Tak. Czy jej o tym powiedziałam? Oczywiście. Czy pomimo niechęci do tego chłopaka wspierałam ją? Jasne.

Mógł być najgorszym chujem dla innych, najważniejsze jednak, żeby stał się największym słodziakiem dla Hazel. Tylko tyle się dla mnie liczyło, więc wspierałam ją w próbie poderwania go, co polegało na gapieniu się na niego. Dziś zrobiła pierwszy krok, albo może i on, skoro się uśmiechnął. Lepsze to niż nic.

– Jestem ciekawa, kiedy mnie gdzieś zaprosi...

– Nie zaprosi cię na randkę. – W pokoju rozległ się głos jej brata.

Spojrzałyśmy w stronę drzwi, o które z założonymi na pierśsiach rękami opierał się William.

Byli do siebie bardzo podobni. Różnicę stanowiło to, że Hazel miała mocno kręcone włosy, a jej brat nie. Tylko kolor wydawał się identyczny.

– Przestań podsłuchiwać – zgaśniła go. – Poza tym to nie twoja sprawa.

– Przyszedłem powiedzieć, żebyś się zamknęła, bo twoje piski słychać na dworze – mruknął ze znudzeniem. – I nie żartowałem. Nie zaprosi cię na randkę, więc na to nie licz.

– A skąd ty to możesz wiedzieć? – prychnęła.

– Ponieważ Aaron spotyka się jedynie ze starszymi. Przykro mi, ale nic z tego nie będzie. – Wzruszył ramionami.

– Będiesz wyjątkiem od reguły – pocieszyłam przyjaciółkę i się uśmiechnęłam. William pieprzył głupoty. Nie przyjaźnił się z Webbem, nie lubił go, stąd jego nastawienie. – A ty przestań podsłuchiwać.

Leniwie przeniósł wzrok na mnie i byłam w stanie przysiąc, że coś próbował mi przekazać, natomiast nie potrafiłam zrozumieć, co takiego.

– Cokolwiek zechcesz, Dahlia – odparł spokojnie, uśmiechając się znacząco. – Zastanowiłaś się już nad moją propozycją?

– Jaką propozycją? – spytała Hazel, patrząc to na mnie, to na brata.

Przełknęłam nerwowo ślinę. William ewidentnie cieszył się z mojego zakłopotania. Dlatego wprawiał mnie w nie przy swojej siostrze.

– Uznał, że powinnam pisać o nim, bo jest tak wspaniały, że moje wiersze bez jego udziału są słabe. – Wymusiłam parsknięcie.

– Nie uważam, że są słabe bez mojego udziału – wtrącił, przez co zgromiłam go wzrokiem. – No dobrze, już sobie idę, Dahlia Griffin. Chryste, nawet we własnym domu nie można czuć się chcianym.

Wyszedł, celowo nie zamykając za sobą drzwi, co jego siostra skwitowała warknięciem.

– Nie mogę się doczekać dnia, gdy wyjedzie na studia. Powietrze stanie się czystsze – stwierdziła, opadając na poduszki.

Położyłam się obok i momentalnie poczułam ogromną ulgę, gdy przyjaciółka wróciła do tematu Aarona. To znaczyło, że nie zauważyła w moim zachowaniu nic dziwnego. Niczego nie podejrzewała.

Musiałam jak najszybciej pozbyć się tego zdenerwowania w obecności Williama lub bardzo mocno się pilnować. Jeszcze kilka miesięcy i wyjedzie. Będę bezpieczna.

Nikt nie odkryje mojej tajemnicy.